

# Witold Knoppek

---

## Rozprawa w postępowaniu cywilnym : (przepisy i ludzie)

---

Palestra 17/12(192), 86-93

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD KNOPPEK

---

## Rozprawa w postępowaniu cywilnym (przepisy i ludzie)

*Opracowanie zawiera spostrzeżenia i uwagi, wynikające z konfrontacji przepisów postępowania cywilnego o rozprawie sądowej z codzienną praktyką w polu obserwacji pełnomocnika procesowego.*

### I. PRZESŁANKI

„Nowy kodeks postępowania cywilnego wyznaczył adwokataturze doniosłą rolę w procesie sądowym, nadając jej rangę współczynnika wymiaru sprawiedliwości” — czytamy we wstępie do pasjonującej monografii przedwcześnie zmarłego koszalińskiego adwokata Józefa Filipowskiego<sup>1</sup>.

To zobowiązujące stwierdzenie, następnie prowokujące do dyskusji celne artykuły publicystyczne kolegi adwokata Stanisława Podemskiego<sup>2</sup>, wreszcie gromadzone od lat własne doświadczenia zachęciły niżej podpisanego do podjęcia próby konfrontacji przepisów dotyczących rozprawy z codzienną praktyką, a więc z postawami ludzi, którzy przepisy te na co dzień stosują.

Uwagi i wnioski, jakie zostaną przedstawione, będą z pewnością subiektywne w tym znaczeniu, że zostaną sformułowane niejako ze stanowiska pełnomocnika procesowego i oparte są głównie na doświadczeniach zebranych w jednym okręgu sądowym, mają jednak ten walor, że pochodzą bezpośrednio z warsztatu codziennej pracy.

Oprócz konferencji z klientami i przygotowania sprawy — udział pełnomocnika w rozprawach sądowych I instancji, których głównie uwagi niniejsze dotyczą, jest drugą platformą jego zawodowej działalności. To też ze zdumieniem przeglądamy roczniki „Palestry”, nie znajdując tam — poza publikacjami o charakterze przyczynkowym — artykułów dotyczących rozprawy. Jest to dodatkowy motyw, który skłania do podjęcia tego tematu. Niżej podpisany nie ma ambicji wyczerpania bogatej problematyki procesowej, a także socjologicznej i psychologicznej, związanej z rozprawą w postępowaniu cywilnym. Nie pozwalają na to szczupłe ramy artykułu, który ma jedynie przypomnieć i „postawić” niektóre kwestie, ewentualnie pobudzić dyskusję wśród praktyków.

---

1 J. Filipowski: *Adwokat w procesie cywilnym*, Warszawa 1973, s. 5.

2 S. Podemski: *Sprawa pozycji*, „Gazeta Sądowa” nr 16 z 1973 r. oraz tenże: *Praworządność kulturą stoi*, „Kultura” nr 34 z 1973 r.

## II. PLANOWANIE ROZPRAW

1. Zmora pełnomocnika procesowego jest — zwłaszcza w siedzibie dużych sądów — praktyka doręczania zawiadomień o rozprawie z terminem krótszym niż tydzień.<sup>3</sup> Nie trzeba chyba wyjaśniać, ile zdenerwowania i komplikacji pociąga za sobą taka praktyka. Nagłe kolizje terminów, brak substytutów, niemożność porozumienia się z klientami a często brak czasu na przygotowanie się do rozprawy uzasadniają dostatecznie postulat stosowania przez sądy przepisu art. 149 § 2 k.p.c.

To samo zresztą dotyczy zawiadamiania (wzywania, innych zainteresowanych osób (stron, świadków, biegłych i in.).

Sam ustawodawca najwidoczniej przywiązywał do tej sprawy dużą wagę, skoro tygodniowy termin pomiędzy doręczeniem wezwania a posiedzeniem sądu przewidział jako zasadę dla wszystkich sądów, dopuszczając możliwość skrócenia tego okresu do trzech dni jedynie w wypadkach pilnych, gdy tymczasem przepis art. 212 § 2 dawnego k.p.c. dopuszczał okres trzydniowy dla wszystkich sądów powiatowych.<sup>4</sup>

Niezachowanie przepisu art. 149 § 2 k.p.c. o terminach zawiadomienia o posiedzeniu wprawdzie nie pozbawia doręczenia skutków, może jednak uzasadniać odroczenie rozprawy na podstawie art. 214 k.p.c.<sup>5</sup> Jeżeli mimo wniosku strony, uzasadnionego w szczególności brakiem czasu na przygotowanie się do rozprawy, sąd rozprawy w tych warunkach nie odroczy, uzasadniony okazać się może zarzut rewizyjny nieważności postępowania z powodu pozbawienia strony możności obrony jej praw (art. 368 pkt 2 w związku z art. 369 pkt 5 k.p.c.). Konieczne jest zatem skrupulatne przestrzeganie terminów doręczania przewidzianych w art. 149 § 2 k.p.c.

2. Sprawdzianem właściwego planowania rozprawy jest wokanda. Ileż gorzkich uwag można na jej temat usłyszeć w kularach sądów. Jest ona nowym źródłem irytacji „odbiorców” wymiaru sprawiedliwości i niekiedy nieusuwalnych komplikacji związanych z obsługą rozpraw przez pełnomocników. Gdyby tak uwagi pod adresem wokand słyszeć mogli ich autorzy, szczególnie zaś ci spośród nich, którzy do planowania wokandy nie przywiązują wagi! „Podbramkowe” sytuacje pełnomocnika wynikające z nieprzewidzianych kolizji w terminach rozpraw niekiedy sędziowie rozumieją dopiero wtedy, gdy po latach z zielonymi wypustkami na togach stają przed wokandami. Nie chodzi oczywiście o wypadki nie zawnione, o nie dające się przewidzieć opóźnienia spowodowane przyczynami obiektywnymi. Nie chodzi o sprawy, które nagle komplikują się w toku rozprawy. Któż jednak usprawiedliwi świadome wyznaczanie kilku rozpraw na tę samą godzinę, brak planowej przerwy śniadaniowej —

<sup>3</sup> Oszczędna i słuszna jest praktyka doręczania korespondencji przez Sąd Powiatowy dla m. Poznania do miejscowych zespołów adwokackich przez woźnych z pominięciem poczty. Nie można jednak usprawiedliwić nie uzasadnionej pilnością sprawy powtarzających się wypadków doręczania zawiadomień o rozprawach z wyprzedzeniem 1—2 dniowym.

<sup>4</sup> Wprowadzenie zamiast przepisów art. 159 § 2 i 211 § 2 dawnego k.p.c. jednolitego przepisu art. 149 § 2 k.p.c. usunęło wątpliwości co do tego, czy omawiany okres 7-dniowy lub krótszy dotyczy wezwania jedynie na termin pierwszy, czy również na terminy dalszych rozpraw. Przekonywająca była w tej mierze glosa S. Rejmanna („Nowe Prawo”, nr 1/1964, s. 102) do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 9.IX.1961 r. (OSP i KA z. 3/1962).

<sup>5</sup> B. Dobrzański i inni: Kodeks postępowania cywilnego — Komentarz, t. I, Warszawa 1969, s. 265.

choćby półgodzinnej — na wokandzie, umieszczanie drobnych spraw, w których przewidziane jest jedynie postanowienie dowodowe, dopiero na końcu wokand, po sprawach dużych z licznymi świadkami. A kto obliczy koszty społecznie straconego czasu zainteresowanych osób czekających niekiedy wiele godzin przed salami rozpraw?

Autorzy jednej z publikacji, M. Kulczycki i J. Zduńczyk, słusznie zarzucają, że substytut staje często nie przygotowany do rozprawy<sup>6</sup>. Cóż jednak ma zrobić adwokat, którego kolega ustanowił substytutem „z korytarza” wobec zupełnie nieprzewidzianego opóźnienia rozpoczęcia rozprawy? Mógłby on domagać się odroczenia rozprawy (art. 214 k.p.c.), ale nie jest to takie proste i z wielu względów często niewskazane. Najprostsze jednak byłoby rozsądne planowanie rozpraw.

3. Szkoda, że nowy regulamin czynności sądów wojewódzkich i powiatowych w sprawach cywilnych i karnych z 1969 roku (Dz. U. Nr 27, poz. 325) nie zawiera już przepisu podobnego do § 5 ust. 1 Regulaminu z 1953 roku, który nakazywał przy wyznaczaniu terminu rozprawy uwzględniać w miarę możliwości uzasadnione życzenia stron, pełnomocników i innych osób. Chodziło głównie o terminy rozpraw odraczanych. Zachowała się w tej mierze na szczęście dobra tradycja w wielu sądach.

4. W sprawie planowania rozprawy „głos mają” również przepisy art. 207 i 208 k.p.c. Praktyka jednak wykazuje, że przepisy te nie są dostatecznie wykorzystywane. Pełnomocnicy jednostek gospodarki społecznej często zapominają o tym, że mają obowiązek przed pierwszą rozprawą wnieść odpowiedź na pozew. Stosowanie wymiany dalszych pism (poza pozwem i odpowiedzią na pozew) przed pierwszą rozprawą należy do rzadkości. Z zarządzeniem oględzin przed pierwszą rozprawą trudno się spotkać. A jakie tego rezultaty? „Puste” terminy rozpraw, konieczność ich odraczania, strata czasu, zwiększone koszty...<sup>7</sup>.

### III. PROTOKOŁY I ZAŁĄCZNIKI

1. Artykuł 160 k.p.c. dopuszcza żądanie sprostowania i uzupełnienia protokołu, a nawet przewiduje możliwość odwołania się od zarządzenia przewodniczącego do sądu. Spory na tym tle są praktycznie rzadkie, gdy protokół spisywany jest pod dyktando przewodniczącego i ewentualne nieścisłości usuwane są na bieżąco, zanim jeszcze zostaną zaprotokołowane. Tak dzieje się oczywiście w procesie, w którym wszyscy uczestnicy dążą do wiernego co do treści przenoszenia zeznań i oświadczeń na papier protokołu. Gorzej jest natomiast, gdy sprawa toczy się już w atmosferze podniecenia ogólnego, a przewodniczącemu trudno jest zachować spokój i obiektywizm przy formułowaniu protokołu. Zdarzają się však sprawy niecodzienne, sprawy o dużym emocjonalnym ładunku, sprawy dla stron prestiżowe. Tu byłoby celowe użycie aparatury dźwiękowej (magnetofonu) obok protokołu i stworzenie w ten sposób możliwości prawidłowego sprostowania protokołu. Używanie w takich sprawach aparatu-

<sup>6</sup> M. Kulczycki i J. Zduńczyk: Obrońca na rozprawie, „Gazeta Sądowa” nr 18 z 1973 r.

<sup>7</sup> Aktualne również pod rządem obecnego k.p.c. są postulaty J. Kopy w artykule pt.: C usprawnienie rozprawy w sprawach cywilnych, „Nowe Prawo” nr 12/1955, s. 78.

ry dźwiękowej zgodnie z art. 159 k.p.c. nie sprowadza się bynajmniej tylko do zagadnienia postępu technicznego w pracy sądów. Stosowanie tej aparatury przyczyniłoby się wydatnie do tonowania emocji w s z y s t k i c h uczestników rozprawy, zwiększenia odpowiedzialności za każde słowo i wzmożenia nie tylko samokontroli ze strony uczestników rozprawy, lecz także kontroli rewizyjnej, zwłaszcza w sprawach, w których protokół rozprawy nie odzwierciedla ich rzeczywistego przebiegu.

2. Obowiązuje wprawdzie zasada ustności procesu, jednakże zgodnie z rzymską maksymą *verba volant — scripta manet*, szanując tę zasadę, można by z pewnością z pożytkiem dla wymiaru sprawiedliwości częściej stosować tzw. załączniki do protokołu, obejmujące cenne nieraz wnioski, oświadczenia i wywoły, oczywiście — nie protokołowane (art. 161 k.p.c.).

3. Do karykatury weszła już skulona postać pełnomocnika procesowego notującego pośpiesznie słowa przewodniczącego dyktującego protokół rozprawy, pełnomocnika, który myśląc jednocześnie o tym, co powiedzieć i jak pytać — nie ma żadnych szans dogonienia maszyny do pisania. Postać taką widzimy niemal na każdej rozprawie, nie zawsze siedzącą, często sterczącą za wysokim pulpitem. Dwugodzinna rozprawa zamienia się wówczas w ciężką, f i z y c z n ą pracę, męczącą młodszych, dokuczliwą dla starszych kolegów.<sup>8</sup>

I znów stajemy wobec zagadnienia postępu technicznego i usprawnienia codziennej pracy. Czy rzeczywiście w wielu jeszcze sądach istnieją nieusuwalne przeszkody w ustawieniu na salach rozpraw krzeseł i stolików dla pełnomocników? Czy istnieją poważniejsze przeszkody w dopuszczeniu do sporządzania na sali rozpraw protokołu z odbitkami dla stron? Czy cena 20 zł opłaty kancelaryjnej za każdą rozpoczętą stronę maszynopisu nie jest — ogólnie mówiąc — ceną wygórowaną w stosunku do wartości papieru przebitkowego i zużycia kalki. Czy mozolne przepisywanie protokołów w sekretariacie sądu nie jest kosztowniejsze i nie obciąża niepotrzebnie personelu i lokali? Postęp techniczny mógłby się tu zresztą wyrażać w dopuszczeniu cichej aparatury do zapisu na taśmie dźwiękowej przez samych pełnomocników. Żaden przepis nie stoi tu na przeszkodzie. Zapis taki zastępowałby po prostu prywatne notatki strony.

#### IV. PRZEPISY MARTWE?

1. Pełnomocnicy procesowi często w praktyce nie dostrzegają przepisu art. 162 k.p.c., który daje im nie tylko uprawnienie, ale również nakładą na nich obowiązek zwrócenia uwagi sądowi na uchybienia przepisom p o s t ę p o w a n i a przez wniesienie odpowiedniego zastrzeżenia do protokołu — pod rygorem utraty podstawy rewizyjnej przewidzianej w art. 368 pkt 5 k.p.c. (chodzi o uchybienia procesowe, jeżeli mogły one wpłynąć na wynik sprawy). Wyjątek stanowią uchybienia, które sąd powinien wziąć z urzędu pod rozważę (np. powodujące nieważność postępowania).

<sup>8</sup> Urządzenie w wielu jeszcze sądach „stojącego” stanowiska pracy dla pełnomocnika na sali rozpraw uznać trzeba za sprzeczne z zasadami higieny pracy, powoduje bowiem zbyszczny zmęczenie i utrudnia wykonywanie obowiązków.

W wielu wypadkach obserwuje się czynienie przez strony „koncesji” na rzecz sądu przez przymykanie oczu na różne uchybienia w postępowaniu, a przez sądy rewizyjne — pobłażliwe traktowanie zarzutów opartych na podstawie przewidzianej w art. 368 pkt 5 k.p.c. i usprawiedliwianie na wyrost niezgłoszenia przez strony zastrzeżeń do protokołu rozprawy w sądzie I instancji. Dotyczy to zwłaszcza takich uchybień, jak nieprawidłowości w terminach doręczania zawiadomień o rozprawie, doręczania odpisów pozwu, wykazywania przymiotu spadkobiercy przez osobę wstępującą w miejsce strony zmarłej, składania odpisów pism i dokumentów, uchybień w postępowaniu dowodowym itp.

Konsekwentne stosowanie przepisu art. 162 k.p.c. jest niekiedy traktowane przez przewodniczącego i pełnomocników niemal jako nietakt wobec sądu. Takie odczucie jest zupełnie błędne i świadczy jedynie o niedocenianiu znaczenia cytowanego przepisu, który wprowadzie tok postępowania nieco formalizuje, ale jednocześnie postępowanie porządkuje, a sądowi rewizyjnemu ułatwia kontrolę.

2. Należyte przygotowanie rozprawy zostało zabezpieczone m.in. w art. 210 § 1 i 211 k.p.c. Bardzo częsta i z reguły uzasadniana pośpiechem jest praktyka polegająca na formalnym stwierdzeniu w protokole, że strony wnoszą i wywodzą „jak dotychczas”. Praktyka ta narusza wspomniane ławników pozbawia ich możliwości wysłuchania stanowisk stron na początku rozprawy, a we wszystkich sprawach, w których sędzia nie zdążył się do rozprawy należycie przygotować, powoduje, że traci on możliwość zapoznania się ze stanowiskiem stron przed przystąpieniem do czynności dowodowych.

3. Niejednokrotnie przewodniczący nie dąży przed wszczęciem postępowania dowodowego do wyjaśnienia, jakie istotne okoliczności sprawy są sporne, a jakie są niesporne (art. 212 k.p.c.), lecz przeprowadza dowody na wszelkie okoliczności, co powoduje, że zapisy w protokołach są rozwlękłe, a sama rozprawa niepotrzebnie się przeciąga.

Zbyt rzadko też stosuje się przepis art. 220 k.p.c. pozwalający na ograniczenie rozprawy do poszczególnych zarzutów i zagadnień wstępnych. Czy jest na przykład potrzebne przeprowadzenie całego postępowania dowodowego łącznie z opinią biegłych w procesie o niedobory, w którym pozwany m.in. broni się zarzutem prekluzji z art. 473 k.z.?

Bardzo rzadko stosowany jest przepis o możliwości odwołania się od zarządzenia przewodniczącego do sądu (art. 226 k.p.c.).

Wreszcie pełnomocnicy zaniedbują często składanie oświadczeń co do twierdzeń strony przeciwnej dotyczących okoliczności faktycznych (art. 210 § 2 k.p.c.). Sądy — na szczęście znów przez przesadny liberalizm procesowy — przechodzą nad takim zaniedbaniem do porządku. A przecież istnieje możliwość przyjęcia za prawdziwe (i jako podstawę ustaleń) twierdzeń nie zaprzeczonych.

W sumie, strony zbyt często z góry rezygnują z uprawnień przysługujących im w ramach rozprawy w sądzie I instancji licząc na to, że uchybienia uwzględni sąd rewizyjny. Taka taktyka pełnomocnika jest błędna i niejednokrotnie szkodliwa z punktu widzenia interesów strony.

#### V. ROZPRAWA WYRAZEM ZASADY USTNOŚCI PROCESU

Ustność procesu zabezpieczają omówione już przepisy art. 210 § 1 i 211 k.p.c. Przede wszystkim jednak gwarantuje ją przepis art. 210 § 3 i 224 § 1 k.p.c.

Pierwszy z nich dopuszcza oprócz postępowania dowodowego roztrząsanie jego wyników, drugi natomiast zobowiązuje przewodniczącego do udzielenia przed zamknięciem rozprawy głosu stronom.

Strony, a szczególnie pełnomocnicy, bardzo często ze szkoda dla sprawy rezygnują z tych uprawnień, odwołując się do treści złożonych pism przygotowawczych. Zapominają oni, że ławnicy z reguły pism tych nie czytają, a sędzia — zwłaszcza, jeśli ma w danym dniu kilkanaście rozpraw — wywodów zawartych w pismach często po prostu dokładnie nie pamięta, decyduje się natomiast niejednokrotnie bezpośrednio po zakończeniu postępowania dowodowego na wydanie wyroku.

Rozstrząsanie wyników postępowania nie musi się łączyć z zabránieniem głosu przed zamknięciem rozprawy. Pełnomocnik może zabrać głos w toku postępowania dowodowego, zwłaszcza przy zakończeniu jego kolejnych etapów i przed złożeniem dalszych wniosków dowodowych. Pożądane jest, by pełnomocnik na podstawie art. 210 § 1 k.p.c. ustnie przytoczył uzasadnienie prawne zgłoszonych żądań i wniosków.

Szczególne znaczenie w procesie ma żywe słowo, ujęte zwięźle, rzeczowo przed zamknięciem rozprawy. Niżej podpisany przekonał się wielokrotnie, że jest ono w sprawach trudnych często istotnym elementem rozprawy, wpływającym bezpośrednio na wynik sprawy. Ustawodawca docenia znaczenie zabrania głosu przez strony pod koniec rozprawy w postępowaniu cywilnym, skoro uprawnienie to dla stron wprowadził w obecnej ustawie procesowej w art. 224 § 1 k.p.c., uzupełniając w ten sposób przepis art. 232 dawnego k.p.c.

Nie można wreszcie zapominać o wychowawczym oddziaływaniu rozprawy sądowej, której często przysłuchuje się więcej osób. Nie nauczą się one niczego, jeżeli sąd i strony poprzestaną na odwoływaniu się do złożonych przedtem pism procesowych. Taka rozprawa jest zaprzeczeniem ustności procesu.

#### VI. POŚPIECH WROGIEM PRAWIDŁOWEGO WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Była już mowa o wynikających z art. 212 k.p.c. uprawnieniach przewodniczącego, które niewątpliwie przyspieszają postępowanie. Należy jednak wypowiedzieć się przeciwko pośpiechowi szkodliwemu.

Są kategorie spraw, które z natury swej nie znoszą przesadnego pośpiechu. Adwokaci najlepiej wiedzą, ile par małżeńskich nie rozwiodłoby się, gdyby im tego sądy nie ułatwiły przez „błyskawiczne postępowanie”: przedwczesne pominięcie posiedzenia pojednawczego, zbyt szybki termin rozprawy, ograniczenie postępowania do przesłuchania stron itp. Tymczasem ludzie działają często pod wpływem impulsu, podejmują decyzje nie przemyślane i niedojrzałe. Bez ryzyka błędu można stwierdzić, że w procesach małżeństw o krótkim okresie rozkładu pożycia stron pośpiech umożliwi błędne rozstrzygnięcie o losach ludzkich. Po-

dobnie niepożądany jest pośpiech w niektórych sprawach majątkowych, w których odroczenie rozprawy, rozszerzenie postępowania dowodowego skłania strony do ustępstw i ugód.

Szkodliwy pośpiech wyraża się niekiedy w zaledwie pobieżnym wysłuchaniu stron. Dotyczy to również spraw majątkowych, w których dówód ten ma często podstawowe znaczenie.<sup>9</sup>

#### VII. UGODY I ORZEKANIE NA ZGODNY WNIOSEK STRON

Są zwolennicy ugód, są również ich przeciwnicy. Nizej podpisany n'e podziela niepokoju jednego z autorów, który dostrzegał zmierzch ugody w procesie cywilnym,<sup>10</sup> opowiada się jednak za złotym środkiem. Doświadczenie uczy, że przeciętny klient nie docenia znaczenia ugody, jest z niej często niezadowolony i — co gorsza — wini za to swego pełnomocnika.

Z całą powagą należy się przeciwstawiać „wyciskaniu” ugód. Takie ugody nie podnoszą autorytetu sądu, nie osiągają efektu społecznego, powodują niezadowolenie strony i nie leżą w interesie wymiaru sprawiedliwości.

Sędzia powinien w każdym stadium sprawy skłaniać strony do pojednania (art. 223 § 1 k.p.c.)<sup>11</sup>, a pełnomocnicy mają tu obowiązek współdziałania, jednakże pod warunkiem, że treść ugody leży w interesie reprezentowanej strony i jest przez klienta rozumiana. Zawieranie ugód może dać pożądany rezultat, gdy odbywa się w atmosferze spokoju i rozważi, a strony mają niezbędny czas do namysłu i możliwość wypowiedzenia się przed sądem oraz porozumienia z pełnomocnikami. Pełnomocnicy obserwują niekiedy postawy pojednawcze swoich klientów, warunkowane jednak chęcią uprzedniego (przed zawarciem ugody) przedstawienia sądo wi ich żalów i pretensji. Umiejętna interwencja sędziego, po cierpliwym i życzliwym wysłuchaniu stron, przy czynnym współdziałaniu pełnomocników, kończy wówczas z reguły ugodą najtrudniejsze często sprawy.

Ugodę w sprawach bardziej skomplikowanych, rozrachunkowych powinny poprzedzać prowadzone w zespołach rozmowy pełnomocników, ewentualnie z udziałem stron. Dobre tradycje tej praktyki niestety się kurczą. A szkoda. Realizowałyby się w ten sposób jedna z bardzo ważnych społecznie funkcji adwokatury.

Cele pojednania, ugody spełniają również zgodne wnioski stron w postępowaniu, w którym zawarcie ugody nie jest możliwe; dotyczy to też uczestników postępowania nieprocesowego. Zgodne wnioski mogą tworzyć podstawę do wydania odpowiedniego postanowienia (np. w sprawach działowych).

<sup>9</sup> Por. W. Dzieciolowski: Przesłuchanie stron w sprawach majątkowych osób fizycznych, „Palestra” nr 6/1970, s. 19.

<sup>10</sup> S. Grzeszczak: Zanikanie ugody sądowej w cywilistyce, „Palestra” nr 6/1960, s. 67.

<sup>11</sup> Por. A. Zbroja: Nakłaniam do ugody, „Prawo i Życie” nr 12/1965, s. 3.



## VIII. KULTURA ROZPRAWY

W rozprawie udział biorą papiery i ludzie. Ludzie zaś zdolni są najlepsze narzędzia, jakimi są przepisy procesowe, zniekształcić i obrócić przeciw ludziom. Dotyczy to w równym stopniu wszystkich uczestników rozprawy. Postawa i zachowanie się na rozprawie zależą nie tylko od poziomu zawodowego, lecz również od dyspozycji psychicznych i moralnych, od osobistej kultury ludzi.

Sala rozpraw wprawdzie nie jest salonem, jednakże rozprawa nie może się obejść bez pewnej celebracji, gdyż tam gdzie się celebrowa, nie uzewnętrzniają się tak łatwo ludzkie wady charakteru i przerosty temperamentu. Ważna jest oprawa rozprawy, ważne są nawet drobiazgi aż do zapiętego guzika togi włącznie, liczą się gesty, ton wypowiedzi, a nawet spojrzenia...

Ciągle w tym kontekście aktualny jest pasjonujący artykuł Włodzimierza Dzieciolowskiego, poświęcony problemom socjologicznym i psychologicznym w postępowaniu sądowym.<sup>12</sup>

O przebiegu rozprawy decydują często takie momenty, jak samopoczucie uczestników rozprawy, przeżycia i nastroje tych osób. Tu jedynie konsekwentne stosowanie przepisów procedury oraz dużo umiaru, taktu i cierpliwości pozostałych osób zapewni prawidłowe rozpoznanie sprawy.

Centralną postacią pozostanie tu zawsze przewodniczący. Od jego postawy, zręczności, znajomości prawa, od jego umiejętności tłumienia własnych i cudzych emocji, od jego kultury głównie zależy, czy rozprawa będzie miała przebieg prawidłowy, czy też stanie się zdarzeniem niepożądanym z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości. Przewodniczącemu z kolei ułatwi jego zadanie właściwa postawa pełnomocników stron. Spoczywają na nich zresztą nie tylko obowiązki procesowe, lecz także obowiązki wynikające z ustawy o ustroju adwokatury, a szczególnie z przepisów o ochronie godności tego zawodu.<sup>13</sup>

<sup>12</sup> W. Dzieciolowski: Problemy socjologiczne w postępowaniu sądowym, „Palestra” nr 5/1966, s. 67.

<sup>13</sup> Zagadnienie to przedstawił wyczerpująco J. Filipowski: op. cit., s. 63—65. Por. także K. Piasecki: Nadużycie praw procesowych przez strony, „Palestra” nr 11/1960, s. 20.